

## Zwiędłe balony — Niczyja

**Od autora:** Nie mam pomysłu do jakiej kategorii to zaliczyć, felietony, recenzje, eseje, czy inne. Nie wiem. Jest to luźna interpretacja filmu, który bardzo mnie poruszył. "Rok spokojnego słońca" - Zanussiego. Polecam!

---

### „Zwiędłe balony”

- Kocham cię...

- Ja też cię kocham – wyznał Norman. – Od pierwszej chwili, gdy cię ujrzałem, Emilko.

- Chcę ci coś przeczytać.

- Czytaj kochanie, ale nie śpiesz się. Mamy mnóstwo czasu.

Zaczęli się namiętnie całować, jakby to był ich pierwszy raz albo ostatni. Emilka przerwała objęcia, by przeczytać to co napisała na kartce.

- Chciałam ci bardzo za wszystko podziękować. Jesteś dla mnie teraz wszystkim. Rozumiesz mnie? Cokolwiek się wydarzy, nawet jako wypadek, wiedz, że jesteś dla mnie teraz wszystkim... - przerwała na chwilę

Norman otoczył jej policzek swoją dłonią. Ucałowała ją.

- Szczęście może być znalezione nawet w cierpieniu – wznowiła czytanie, patrząc mu w oczy. – Nawet w cierpieniu...

- Opowiesz mi o tym w Berlinie, za dwa dni – odpowiedział poważnie, z uczuciem wodząc kciukiem po jej ustach. – Poczekam na ciebie. Będę czekał.

- Czekaj...

\*\*\*\*\*

Emilka nie dotarła do Berlina za dwa dni, ani w ogóle. Mężczyzna, któremu zapłaciła na przemycenie jej z Polski przez zieloną granicę do Niemiec ukradł pieniądze i ulotnił się jak kamfora. Czekala cały ranek w umówionym miejscu, on się nie zjawił. Wróciła powłócząc nogami do rudery, w której mieszkała. Do pustego pokoju, w którym całkiem niedawno zmarła jej matka. Do zdjęcia męża, który poległ w czasie wojny. Pierwszej wojny. Długo nie mogła się z nim rozstać, nawet w myślach, dopiero Norman sprawił, że jej świat zajaśniał. Na nowo zaistniał. Że jej serce otworzyło się na miłość, w którą już przestała wierzyć. Ze smutnej, przygaszonej czterdziestoletniej kobiety stała się ubóstwianym aniołem. Normana całym światem. Przyklaskiwała im jej matka, patrzyła na rozkwit uczucia. Prawdziwego, szczerego, zrodzonego z samotności i tęsknoty za bliskością.

Pokochali się mimo bariery językowej, różnicy kultur, pochodzenia i niepewnej przyszłości. Siła uczucia sprawiła, że zaistniała możliwość wspólnego gdzieś życia. Snucia marzeń na nowo, od początku. Złośliwy los chciał jednak inaczej, rozdzielił ich.

\*\*\*\*\*

Zawieszone u sufitu balony zwiędły. Przypominały teraz dwie pisanki, pomarańczową i zieloną, od których odchodziły krótkie wstążki. Zwisły smętnie. Z biegiem lat balony obwisły, zeszło z nich powietrze. Piersi Emilki straciły jędrność, sutki zwisły jak dwie krótkie tasiemki.

Minęło już tyle lat od tamtej nocy, tamtego sylwestra, gdy po raz ostatni się widzieli. Gdy ich drogi, wbrew pragnieniom, na zawsze się rozdzieliły. Nie wiedzieli o tym, nie.

Później nie związała się już z nikim. Powoli gasła, z każdym dniem tracąc nadzieję na zejście. Czekala. On może też czekał, gdzieś tam w Ameryce. Nie pisali do siebie listów, nie знаła jego adresu w Niemczech. On nie miał jej, gdy przeniosła się do innego mieszkania.

Tak to się skończyło. A mogło być, miało być tak pięknie... Czasem, nawet gdy można, to nie można. Tak naprawdę człowiek nie jest właścicielem swojego losu. O jego życiu decydują kanalie, historia zimna jak lód, polityka, źli i zawistni ludzie, czasem przypadek. Nie można w pełni decydować o swoim szczęściu, bo ono nie należy do nas.

Pozostały tylko dwa zwiędłe balony, wspomnienie ostatniej nocy szczęścia. Potem była już tylko nicość i powolne umieranie, każdego dnia po troszku. Umierali wciąż żyjąc, z dala od siebie, nic o sobie nie wiedząc. Skazani na samotność przez okrutny los, a potem już trwając w swym postanowieniu. W upartej, beznadziejnej tęsknocie, która zabija bardziej niż choroba. Nie można jej uleczyć, nie ma na nią lekarstwa. Nie ma recepty, którą można zrealizować w aptece. Nie ma lekarza, który ją wystawi. Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową. Jak to genialnie ukazał w swoim filmie tenże sam reżyser – Zannucci, którego zaczynam uwielbiać. Za jego mądrość, za jasność myśli, za talent, za pokazanie scenami, tego co niewypowiedziane. Za pozostawienie tego czegoś w człowieku, co wciąż drży z emocji, czego nie można zapomnieć.

Miłość to piękna sprawa. Ukazanie jej różnych odcieni jest nie lada wyzwaniem, wymaga wrażliwości, bezdennej studni talentu, morza empatii. Tylko geniusze słowa, kadru, pędzla i nuty potrafią ją celująco odzwierciedlić. Tak zobrazować, aby działała na uczucia odbiorcy i pozostawiła w nim zadumę nad światem, losem zwyczajnego człowieka, każdego z nas.

Bo życie jest tylko jedno i trzeba je przeżyć w pełni. Korzystać z szans i możliwości, aby niczego potem nie żałować. Aby niespełnione marzenia nie zabijały nas od środka każdego dnia po troszku. Aby nie było zwiędłych balonów, tylko zawsze pełne, napełnione świeżym powietrzem, czystą radością.

*(16 kwietnia 2017) Wielkanoc*

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Niczyja, dodano 26.04.2017 09:11

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).